

Emil Stanula

"Die Reichskirche nach Konstantin dem Grossen", część 2, Karl Baus, Hans-Georg Beck, Eugen Ewig, Hermann Josef Vogt, Freiburg-Basel-Wien 1975 : [recenzja]

Collectanea Theologica 47/1, 227-229

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

plynem. Na uwagę K ü n g a, że naczynie jest więc w połowie puste, C o n g a r odpowiedział, że nie jest tak źle, skoro połowa naczynia została już napełniona (s. 131).

Osoba tego znanego teologa zajmuje w książce stosunkowo dużo miejsca. C o n g a r z właściwym sobie pragnieniem szukania tego, co jest w cudzych poglądach pozytywne, podkreśla zasługi K ü n g a z okresu soboru, a potem w redakcji „Concilium”, wyraża się z wielkim uznaniem o jego książce o Kościele, mówi o jego bezwzględnej szczerości, bezkompromisowości i oddaniu dla Kościoła. Zaznacza jednocześnie, że nie zgadza się z jego wieloma wypowiedziami i postawą „rewolucjonisty”. Poglądy teologa z Tybingi są przyczyną niepokoju Ojca św. i kiedyś C o n g a r musiał go zapewniać, że K ü n g jest chrześcijaninem (s. 160—163).

C o n g a r widzi szybkie przemiany, jakim podlega świat współczesny. Dokłada wszelkich starań, by utrzymać z nim łączność i zrozumieć młode pokolenie. Pracuje do 11 godzin dziennie, dużo czyta, ma wiele osobistych kontaktów, pragnie być łącznikiem między dawnym a współczesnym Kościołem (s. 221—222). Często mówi o sobie, że jest człowiekiem tradycji. Uważa, że postęp, tworzenie nowego, jest możliwe w oparciu o osiągnięcia przeszłych pokoleń, o dziedzictwo kulturalne otrzymane od przodków. Dzięki tradycji nie zaczynamy od zera, ale wpisujemy swoje osiągnięcia w historię. Swe zadanie widzi w tym, by pośród dzisiejszych przemian świadczyć o tradycji, a chodzi mu zawsze o twórczy przekaz, nie zaś o niewolnicze naśladowanie przeszłości (s. 35, 185, 239).

Książka jest interesującą autobiografią jednego z najwybitniejszych teologów współczesnych. Zawiera jego *credo*, dojrzałe i mądre, rozważne, nacechowane miłością oraz trzeźwą oceną ludzi i sytuacji. Niektóre zagadnienia zostały potraktowane pobieżnie, odczuwa się brak ich pogłębienia, niekiedy nawet dokończenia myśli. Jest to konsekwencją przyjętej formy literackiej. Jak w każdej rozmowie, tak i tu tematy spletają się ze sobą, rodzą się coraz nowe skojarzenia, przypominają różne sprawy, pojawiają dygresje. Nadaje to jednak książce charakter bardzo żywy, niemal beletrystyczny. Czyta się ją z zaciekawieniem także dlatego, że narratorem jest aktywny uczestnik opisywanych wydarzeń. Polski czytelnik może być niekiedy zaskoczony łagodnym potraktowaniem przez o. C o n g a r a palących i bolesnych problemów nurtujących Kościół (np. kryzysu kapłaństwa). Wynika to wszakże zarówno z sytuacji Kościoła na Zachodzie, jak i z jego osobistej postawy, pragnie on bowiem, by — mimo trudności i konfliktów — panowały w Kościele wolność i miłość.

Marzenna Straszewicz, Kraków

Karl BAUS, Hans-Georg BECK, Eugen EWIG, Hermann Josef VOGT, *Die Reichskirche nach Konstantin dem Grossen, część II: Die Kirche in Ost und West von Chalkedon bis zum Frühmittelalter (451—700)*, Freiburg—Basel—Wien 1975, Verlag Herder, s. XVI+352 (*Handbuch der Kirchengeschichte*, wyd. Hubert J e d i n, t. II/2).

Druga część drugiego tomu, wydawanego przez H. J e d i n a podręcznika *Handbuch der Kirchengeschichte*, zamyka część poświęconą starożytności. Ostatnio wydany wolumen jest — w przeciwieństwie do pierwszych dwu, dzieła E. B a u s a, pracą zbiorową, w której część poświęconą historii wczesnego Bizancjum opracował H. G. Beck, rozdziały o Kościele łacińskim w tym czasie napisał E. Ewig, a partię poświęconą życiu wewnętrznemu Kościoła opracowali: K. Baus i H. J. Vogt. Całość, prócz wykazów bibliograficznych ogólnych i szczegółowych, opatrzone tablicami papieży, synodów, cesarzy i królów. Tablic takich brak w tomie pierwszym.

Praca układem i problematyką nie odbiega od tradycji pisania podręczników historii Kościoła w środowisku języka niemieckiego. Można ją porównać z podobnym podręcznikiem wydanym przez J. P. Kirscha również u Herdera w 1930 r. Jest, oczywiście, obszerniejsza i oparta o najnowsze badania archeologiczne i historii sztuki. Data roku 700 w tytule jest, rzecz prosta, umowna, faktycznie bowiem autorzy zajmują się problematyką religijną Kościoła aż do okresu inwazji na tereny chrześcijańskie Islamu. Z tej racji jednak, skoro przyjęto określenie *von Chalkedon* należałoby *terminus ad quem* podać *bis zum Islam*, obydwą należą do dziedziny życia religijnego.

Układ książki jest bardzo przejrzysty i z łatwością można znaleźć interesujące informacje. Indeksy informują o miejscach, w których dane zagadnienie rozprywane jest najbardziej szczegółowo. Zastanawia jednak dysproporcja materiału poświęconego zagadnieniom Kościoła wschodniego (tylko na 92 stronach) i sprawom Kościoła zachodniego (obejmuje 234 strony!). Podręcznik jest dziełem zbiorowym i część napisana przez H. Becka odznacza się wyraźnie syntetycznym ujęciem. Wydaje się jednak, że na takie ujęcie mogła wpływać tendencja podręczników zachodnich, a mianowicie: zwracanie większej uwagi na dzieje Kościoła zachodniego. Zainteresowanie Wschodem małe w miarę rozluźniania się kontaktów z Zachodem. W bibliografii umieszczono pozycje w języku greckim, brak niemal opracowań rosyjskich i radzieckich, bułgarskich, czy południowoślowiańskich, tymczasem opracowania historii Bizancjum w tych językach nie są mniej interesujące od opracowań greckich. Część poświęcona wczesnemu Bizancjum, odznacza się znakomitą syntezą najważniejszych zagadnień życia Kościoła na Wschodzie.

Autor zasadniczo pomija zagadnienia polityczne, jeśli nie wiążą się z religijnymi, koncentruje się wyłącznie na sprawach teologicznych i kościelnych. W części drugiej, poświęconej kościołowi na Zachodzie, wydarzenia polityczne zajmują więcej miejsca. Jest to zrozumiałe ze względu na przemiany polityczne w państwach powstałych na ruinach zachodniego cesarstwa. Część zagadnień kościelnych przeniesiono w ten sposób do drugiej części, między innymi problem stosunku między papiestwem a cesarzami, sprawy Afryki Północnej. Część poświęcona Kościołowi zachodniemu uwzględnia również w większym stopniu zagadnienia życia wewnętrznego Kościoła, organizacji, duszpasterstwa i liturgii. Być może, odzwierciedla to również rzeczywistość historyczną. Bizancjum pod względem kościelnym ukształtowało się już zasadniczo w IV w. i 1 połowie V wieku, jego życie kościelne toczy się raczej w łonie literatury teologicznej, sporów pchalcedońskich, gdy tymczasem na Zachodzie, w nowych państwach, Kościół musi organizować wiele rzeczy jakby na nowo, a w wielu dziedzinach życia religijnego postępował on o jakieś 50 do 100 lat za przemianami na Wschodzie. Przeniesienie problematyki stosunków papieża i cesarstwa do części drugiej, ukazuje w jak trudnej często sytuacji znajdowali się papieże żyjąc na coraz mniej rzymskim Zachodzie.

W porównaniu obu części nasuwa się jeszcze jedno spostrzeżenie. G. Beck zajmuje się właściwie Kościołem w Bizancjum, traktując powstawanie Kościołów narodowych na Wschodzie oraz ich rozwój przed inwazją Islamu, jako wewnętrzną sprawę państwa i Kościoła w Bizancjum. Z tej racji, brak ukazania szczegółów nestoriańskich i monofizyckich Kościołów Wschodu. Nasze spojrzenie postępuje zatem za historiografią bizantyjską, która ze względów politycznych traktowała tendencje do samodzielności jako herezje. Beck przyznaje tymczasem, że większą rolę w powstaniu i rozwoju Kościołów narodowych na Wschodzie odegrało poczucie odrębności, dążenie do oderwania się, niż faktyczne różnice doktrynalne. To zjawisko najlepiej można zaobserwować na przykładzie Kościoła koptyjskiego (s. 53). Jest wreszcie jedno wytłumaczenie dysproporcji opracowania: w pierwszej części II tomu poświęcono tak wiele miejsca zagadnieniom życia wewnętrznego Kościoła,

iz opis dziejów po Chalcedonie należało uzupełnić tylko najistotniejszymi szczegółami. Tym bardziej jednak należałoby ukazać rozejście się Kościołów narodowych. A może ten etap dziejów zaliczają autorzy do okresu orientalnego średniowiecza?

Przejdźmy jednak do interesujących nas szczegółów. W każdym okresie historii ukazuje się zwykle kilka charakterystycznych zjawisk, nierzadko stanowiących pewną zagadkę dla badaczy. W historii Bizancjum takim zjawiskiem wydaje się być ikonoklazm. Wprawdzie ramy chronologiczne omawianego podręcznika nie sięgają tak daleko, jednak kilka wypowiedzi, wskazujących na to zjawisko, zasługuje na uwagę. Zdaniem Becka, do zrozumienia genezy ikonoklazmu może wnieść wiele ustalenie związków między określonymi formułami chrystologicznymi a kultem ikony (s. 79—80). Wynikałoby więc, że ikonoklazm, jako reakcja w sztuce i kulcie na formułę chaldeońską, był przejawem tendencji monofizyckich. Rozwój kultu ikony we wschodnim chrześcijaństwie po ikonoklazmie wskazywałby na brak większego uzasadnienia monofizytyzmu w Kościołach narodowych, tradycyjnie nazywanych monofizyckimi. W ten sposób potwierdzałyby się teza o politycznych, a nie teologicznych przyczynach rozpadu wschodniego chrześcijaństwa.

W drugiej części wolumenu na uwagę zasługują trzy zagadnienia: znaczenie życia synodalnego w okresie Merowingów, idea celibatu duchownych oraz rozwój pokuty. Synody, jako zebrania czysto kościelne, odegrały już w poprzednich okresach doniosłą rolę, później, wyznaczane przez cesarzy lub królów, nabrały także znaczenia politycznego. W państwie Merowingów synody zbierano na rozkaz lub za zezwoleniem królewskim, jednak uchwały, motywowane prawem kościelnym, nabierały mocy niezależnie od potwierdzenia królewskiego. Tym warunkom należałoby zatem przypisać tak potężny później rozwój prawa kościelnego na Zachodzie.

Bardzo ciekawym zagadnieniem jest krótka informacja na temat idei i praktyki celibatu duchownych. Wśród wielu innych czynników, formujących ideę celibatu (postanowienia synodów kształtowały z pewnością tendencję monastyczne), autor dostrzega również oddziaływanie czynników ekonomicznych. Brak rodziny oraz potomstwa miał być najlepszym zabezpieczeniem majątku kościelnego (por. s. 231 i nn).

Na kilku stronach znajdujemy również interesującą informację na temat praktyki pokuty prywatnej (s. 253—257). Przede wszystkim — zdaniem autora — praktyka ta nie pojawiła się tylko pod wpływem tradycji monastycznych. Z przytoczonych faktów wynika, że praktyka pokuty prywatnej wiązała się prawdopodobnie z podjęciem się funkcji jednania grzesznika z Kościołem przez prezbiterów. Był to, oczywiście, jeden z czynników kształtujących nową praktykę pokuty prywatnej.

Te i inne naświetlenia problemów starożytnego Kościoła, a zwłaszcza opracowanie pod względem źródłowym wzorowe, opatrzone najnowszą bibliografią, czynią z pracy jeden z lepszych współczesnych podręczników historii starożytnej Kościoła.

ks. Emil Stanula CSSR, Warszawa

Sens et existence. En hommage à Paul Ricoeur, wyd. Gary Brent Madison, Paris 1975, Ed. du Seuil, s. 220.

Trudno wskazać filozofa naszych czasów, który sławą przewyższałby Paula Ricoeura. Ten niestary jeszcze Francuz (60 lat), zdumiewający nieśpożytą energią twórczą (wykłada na kilku uniwersytetach i publikuje wciąż nowe książki, o których mówi się, że są ze złota), dał się poznać przede wszystkim jako tłumacz oraz interpretator Husserla, jak też jako znakomity hermeneuta. Filozofię jego określa się niekiedy jako hermeneutykę, jednak w szerokim i dość specyficznym znaczeniu. Zdaniem Ricoeura, powołaniem